

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 6-7



Partner wydania

ORLEN



Stanisław Seyfried

Galeria Sztuki Gdańskiej

Johann Carl Schultz
– Neapolitańskie
widoki



▶ Str. 10

SPORT
SZKOLNY
Z ENERGA



▶ Str. 12

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 688 | 08.10.2021 r. ISSN 2544-2864

W strefie władzy

Jest więc na Pomorzu tak, jak zapisano w Porozumieniach Sierpniowych - wprowadzono zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji a nie przynależności partyjnej (punkt 12 - red). Stąd intensywna eksploatacja tych, którzy spełniają warunki. W niedużej aglomeracji to grupa raptem stukilkudziesięciu osób, które muszą pilnować korporacyjnego porządku w domenie samorządowej. Nie ma wśród nich nikogo, kto wzbudzałby wątpliwości natury politycznej lub naruszał swoim postępowaniem zaufanie władzy powierzającej mandat. I zapewniającej zauważalny wzrost dochodu osobistego... W przypadku Iwony Bierut, dyr. wydziału polityki gospodarczej urzędu Gdańska, eksploatowanej od blisko 20 lat, to może być nawet kwota powyżej miliona złotych.

Od 15 lat w radach nadzorczych

1. Teresa Blacharska - od 2001 roku
2. Maciej Lorek - od 2001 roku
3. Maciej Dobrzyniecki - od 2002 roku
4. Krystyna Dziworska - od 2002
5. Iwona Bierut - od 2002 roku
6. Jan Zarębski - od 2004 roku
- Jacek Bandykowski - od 2004 roku
- Łukasz Żelewski - od 2004 roku
- Danuta Janczarek - od 2004 roku
- Anna Machnikowska - od 2004 roku
- Wiesław Bielawski - od 2004 roku
- Grzegorz Mocarski - od 2004 roku
13. Jacek Skarbek - od 2006 roku
- Jacek Karnowski - od 2006 roku

Staż powyżej 10 lat: Andrzej Bojanowski, Wiesław Bielawski, Danuta Janczarek, Zbigniew Canowiecki, Sławomir Kosakowski, Włodzimierz Machczyński, Łukasz Żelewski, Grzegorz Mocarski.

▶ Str. 4-5

Hołd obrońcom Poczty Polskiej



We wtorek, 5 października, przypadła 82. rocznica mordu na 38 Obrońcach Poczty Polskiej. Pamięć pomordowanych uczczono składając wieńce na cmentarnej kwaterze pocztowców na cmentarzu na Zaspie.

▶ Str. 2



Akapit wydawcy

Przelotnie wpadł do Gdańska polityk CDU, Frank Imhoff. Wypadł jak dyplomatołek.

Z punktu widzenia demokracji pouczył... demokratycznie wybrany polski rząd w sprawach obrony demokracji,

sprawiedliwości, w tym rynkowej.

Oraz praworządności.

Ocenil, że rząd polski lekceważy wartości unijne, sprzeciwia się wyrokowi TSUE - co wymaga niemieckiego sprzeciwu. Zwłaszcza, że dla pana Imhoffa respekt przed wyrokami jest osobiście ważny.

Obcesowość z jaką to uczynił mogłaby od biedy ująć na zebraniu hodowców bydła mlecznego, naturalnym środowisku zawodowym rolnika spod Bremy, a i to nie jest pewne.

Pewne jest to, że Gdańsk to nie jest stosowne miejsce na takie uniesienia.

Chyba że na kolanach.

Przed grobem Erwiny Barzychowskiej spalonej przez nieznaną - a może znanych, bo gen. Eber-

hardt, jako żołnierz Wehrmachtu, wszystko raportował - rodaków pana Imhoffa.

Napad na Polską Poczta miał charakter bandycki.

Trzej bandyci znani są z nazwiska. Willi Betthe dowodził tą zgrają morderców - awansował do kraju Warty, przesłuchany jako świadek nic nie pamiętał. Johannes Schaeffer zaznał różnych awansów w Waffen SS, a potem jako współpracownik

Występ mleczarza z Bremy

BND doczekał godnej starości w Bielefeld. Tylko funkcjonariusz SS Alfred Heinrich nie przeżył 1 września, bo został zastrzelony przez pocztowców, którzy bronili praworządności na skrawku terytorium Polski.

Tych zaś, którzy przeżyli bandycki napad zamordowano na podstawie wyroku który wydał Kurt Bode. Przez 40 lat partia CDU, której pan Imhoff jest członkiem, miała respekt dla tego wyroku -

spekt dla mordu (bez)sądowego.

Posła do parlamentu gdańskiego, Antoniego Lendziona, niemieccy rodacy pana Imhoffa tłukli jak worek kartofli w Victoriaschule, a w końcu rozstrzelali. Na podstawie wyroku, do którego należy mieć respekt.

Listy obywateli polskich nikomu już "in Danzig" niepotrzebnych sporządził oficer SS dr Troeger.

Żeby egzekucje były praworządne a Zbrodnia Pomorska popelniana przez Niemców na polskich sąsiadach była wyrazem wspólnych wartości.

Następny przyjazd do Gdańska pana Imhoffa uważam za zbędny. Chyba że w zębach przywiezie nazwiska tych morderców, których państwo niemieckie nie może w swoich archiwach odnaleźć.

A lekcje w sprawach praworządności proszę sobie darować dopóki łażą po pańskim kraju ekspedientki śmierci z obozu w Stutthofie. Ściągać 75 lat Irmgard Furchner z domu Dirkstein to pluć w twarz ofiarom tych zbrodniarzy z obozu na Mierzei Wiślanej.

Z braku wychowania dyplomatycznego, a może wiedzy i wrażliwości, pan Imhoff pobłądził na polskich drogach.

Oklaskiwać takie fałszywe tony w gdańskim parlamencie to wstyd i brak honoru narodowego, którego honor partyjny nie zastępuje.

Marek Formela

F(ig)raszka

Ruch zajadły na granicy
Strzegą słusznie jej
strażnicy
Taka oto jest historia
Kroczy ludów trajektoria
To obrany kurs i droga
Czasem kręta, czasem sroga
Droga niczym magistrala
Która łączyć ma i scalać
Dokąd wiedzie ta marszruta
Trwa nerwowa wciąż
dysputa
Westchnie nam słowiańska
dusza
Małe dzieci muszą wrzasać

Liczba**10 300 zł**

koszt "koordynacji strategii" opłacony przez biuro prezydenta Gdańska

30 750 zł

dotacja dla Gdańskiej Fundacji Wody na forum gospodarki odpadami

35 000 zł

koszt lekcji "dobrej komunikacji" wykupionej w spółce zapisanej w KRS w sierpniu b.r.

Cytat tygodnia

- D. Tusk miał zbawić całą opozycję, a ostatecznie czyta nam wiadomości od swojej teściowej - **KAROL RABENDA**, gdański radny, wiceminister w rozmowie z red. **Olga Zielińską**.

- Nigdy nie byłam ministrem więc trudno powiedzieć, że coś zrobiłam (dla regionu - red.) - **posłanka Agnieszka POMASKA**, kandydatka na szefową PO na Pomorzu, w rozmowie z red. **Piotrem Kubiakiem**.

- Zbliża się koniec umowy na dostarczanie wody, więc w 2023 ta firma będzie wydumską - **radny Przemysław MAJEWSKI** o wydaniu 45 mln zł na zakup 49 proc. akcji SNG w rozmowie z red. **Piotrem Kubiakiem**.

"Gość dnia" - **RADIO GDANSK**

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

Oddano hołd pomordowanym Obrońcom Poczty Polskiej

We wtorek, 5 października, przypadła 82. rocznica mordu na 38 Obrońcach Poczty Polskiej. Pamięć pomordowanych uczczono składając wieńce na cmentarnej kwaterze pocztowców na Zaspie.

1 września po całodniowym dniu heroicznej walki z przeważającymi siłami Niemców Obrońcy Poczty Polskiej poddali się. Z rękoma w górze nad głową z białą flagą pierwszy wyszedł dyrektor Jan Michoń, rozległ się strzał i dr Jan Michoń otrzymał postrzał w brzuch. Według niektórych relacji niemiecki żołnierz na oczach obserwujących zaatakował miotaczem ognia i podpalił polskiego obrońcę, który dodatkowo otrzymał śmiertelny karabinowy strzał.

Resztę załogi postawiono przed sądem wojskowym i wszyscy skazani zostali na karę śmierci. Pierwsza rozprawa odbyła się 8 września, druga 29 września jeszcze przed końcem kampanii wrześniowej. Wyrok wykonano 5 października 1939 roku. Egzekucję na 38 obrońcach Poczty Polskiej wykonano na placu ćwiczebnym gdańskiego garnizonu sprzed roku 1914 znajdującym się na terenie lotniska we Wrzeszczu.

Niemiecy prawnicy, sędziowie jak i oskarżyciel wykonali zadanie mordu sądowego na polskich obrońcach Poczty Polskiej w Gdańsku. Orzeczenie Federalnego Trybunału z 16 listopada 1995 roku potwierdziło 7 kwiet-



nia 1997 roku w Lubecie stwierdza, że sędziowie świadomie naruszyli prawo i wyroki sądu polowego z powodu których wyrządzone zostały najcięższe, nieodwracalna krzywda, należało uchylić zgodnie z paragrafem 371 ust. 3pkp, a skazanych uniewinnić z zarzutu uprawiania partyzantki.

W 82. rocznicę rozstrzelania 38 bohaterskich Obrońców Poczty Polskiej na cmentarnej kwaterze pocztowców złożono wiązanki kwiatów.

TL



Antykwariat Rejs poleca

"Gdy owoc dojrzewa" Jana Brzechwy, to kolejna książka polecana przez Jolantę Krzyżanowską z Antykwariatu Rejs w Gdańsku, którą można kupić w antykwariacie.

Jana Brzechwę znamy przede wszystkim jako twórcę Pana Kleksa i znakomitych wierszy dla dzieci. A był on również autorem tekstów satyrycznych i kabaretowych, skeczy, monologów i piosenek pisanych do najsłynniejszych kabaretów okresu międzywojennego takich jak "Qui Pro Quo", "Morskie Oko", opowiadań, tłumaczeń najwybitniejszych dzieł literatury rosyjskiej, pięknych liryków adresowanych do dorosłego czytelnika oraz wydanej w 1958 roku powieści "Gdy owoc dojrzewa". I to właśnie tę książkę polecamy dziś czytelnikom.

Jan Brzechwa to niepowtarzalna indywidualność, niezwykle interesująca osobowość. Człowiek ujmujący, elegancki, życzliwy, kochający życie we wszystkich jego przejawach i nade wszystko wybitnie utalentowany pisarz.

Sądzę, że warto go kojarzyć nie tylko jako ulubionego poetę dzieciństwa, ale też jako autora tekstów uniwersalnych.

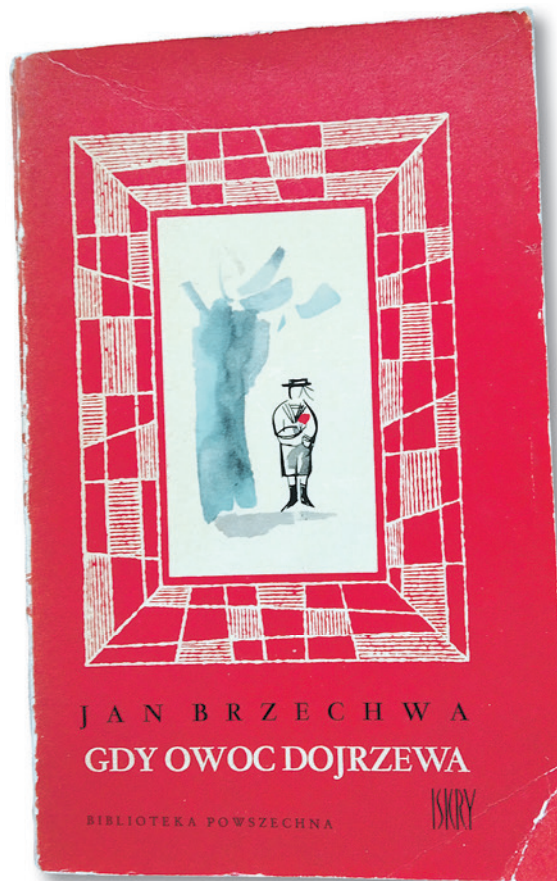
Oparta na wątkach autobiograficznych powieść "Gdy owoc dojrzewa" jest powrotem do lat dziecięcych spędzonych głównie w małych miejscowościach Rosji i częściowo w Kijowie. Mimo, że lata te przypadają na czasy trudne, że w tle cały czas odbijają się echa wojny, pogromów, rozruchów, to świat dzieciństwa Adasia jawi się nam jako zadziwiająco pogodny i beztronski. Jak dla każdego dziecka liczą się dla niego najbliżsi - mama, siostra, uwielbiany ojciec i dom, z atmosferą miłości i życzliwości, jaki wspólnie tworzyli.

Jeśli sięgniecie Państwo po tę lekturę sugerowałbym zwrócić uwagę na ówczesne metody wychowawcze. Nawet jeśli nie przydadzą się w praktyce to wiedzy na ten temat nigdy dość.

Polecam.

Książka została wydana w 1960 roku przez wydawnictwo Iskry w kolekcjonerskiej dziś serii "Biblioteka Powszechna". Jest to jej druga edycja.

Tomasz Łunkiewicz

**Personalia**

✓ Pracodawcy Pomorza podziękowali medykom za walkę z pandemią. Kto chciał wziąć udział w gali i koncercie wystawianym przez prezydenta **Zbigniewa Canowieckiego** i prezesa **Krzysztofa Limona** mógł kupić zaproszenie i otrzymać fakturę. Wyróżniono prawie wszystkich, nawet szpital Marynarki Wojennej, którego komendant popieszczenie odwoływano; na liście marszałek **M. Struk** - w jego imieniu **Agnieszka Kapała-Sokalska** i wojewoda **D. Drelich** - w jego imieniu **dr Jerzy Karpiński**; nie uwzględniono za to prezydentów Gdańska i Sopotu, którym elokwencji w pandemii nie brakowało. W imieniu różnych specjalności medycznych podziękowanie "Cum Gratia Magna - Z Wielką Wdzięcznością" odebrali: **Arkadiusz Szymca** i **Henryk Krella** - lekarze, **Alicja Utracka** - diagnosta, **Katarzyna Gierut-Haponiuk**, **Bartosz Krasieński** - ratownik, **Ewa Bogdańska-Ból** i **Krzyszyna Naczek** - pielęgniarki, **Michał Pietrzykowski** - farmaceuta. Ozdobą artystyczną gali był występ **Aleksandry Kurzak**, ozdobą polityczną b. prezydenci **Lech Wałęsa** i **Aleksander Kwaśniewski**.

✓ Nagrody dla gdańskich dziennikarzy. W 27. konkursie twórczości dziennikarzy ośrodków terenowych TVP kilka ważnych wyróżnień dla zespołu dyr. **Joanny Strzemiecznej-Rozen**. W kategorii programów informacyjnych Grand Prix powędrowało do redakcji "Obiektywu" TVP 3 Białystok, ale jedno z dwóch wyróżnień otrzymała gdańska "Panorama" od wielu lat kierowana przez **Małgorzatę Mrozowską-Krawczyk**, dziennikarkę związaną z programem "od zawsze". Reporter "Panoramy" **Mateusz Czerwiński** został natomiast wyróżniony w kategorii "news" za materiał "Zbagatelizowane niebezpieczeństwo". Nagrodę specjalną za reportaż "Grudniowe rany" uhonorowano **Macieja Niemiro**. Z kolei na XIII festiwalu "Niezależni, Niezłomni, Wykłęci" nagrodę za reportaż "Mecz, który zapamiętam do końca życia" otrzymał **Michał Rzepiak**. Laureatom gratulacje!

✓ Zmarł **Henryk Lewandowski**, znany gdański restaurator, postać nader barwna, aktywny animator wielu wydarzeń, których towarzyski wymiar był impulsem wielu inicjatyw społecznych. Niestrudzony ambasador społeczności absolwentów UG, nauczyciel pokoleń młodych gastronomów, okazjonalnie felietonista "Twojego Wieczoru". Pracę rozpoczął w nieistniejącym już wrzeszczańskim lokalu "Akwarium", od lat prowadził z rodziną restaurację "Gdańską" na Głównym Mieście, miejsce spotkań i pogawędek, w którym spotykano się niezależnie od bieżących emocji.

FRUTUŚ

OWOCOWE

SKARBY NATURY



Zakład Krajowej Spółki Cukrowej S.A.
"Polskie Przetwory" we Włocławku

W strefie władzy - (PO)morskie relacje

Mają do dyspozycji kilkadziesiąt spółek: prezydenci Gdańska i Sopotu oraz zarząd woj. pomorskiego, w sumie 7 osób ze środowiska PO. Od ich decyzji zależą składy rad nadzorczych spółek samorządowych. Wystarczy wola polityczna i... notariusz. To władza niepodlegająca żadnym ograniczeniom - ma prawo tworzyć własną nomenklaturę. Wg słownika PWN, to grupa osób uprzywilejowana przez władze i instancje partyjne w dostępie do stanowisk kierowniczych. Na Pomorzu to środowisko Platformy Obywatelskiej. Nie sposób zauważyć w tym gronie niezależnego członka rady.

Jacek Bendykowski, prawnik, prezes, polityk PO, w ciągu ostatnich 4 lat był w 3 różnych radach nadzorczych, Michał Owczarek, polityk PO, też nie narzeka na brak propozycji, Jacka Karnowskiego, prezydenta Sopotu, ustawa wyeliminowała z lotniska, ale nie z rady nadzorczej, b. marszałek Jan Zarebski po dekadzie na lotnisku zajął się szpitalem, a Alan Aleksandrowicz, zastępca prezydenta Gdańska, ma po pracy czas na... odpłatną pracę w dwóch komunalnych radach nadzorczych. Nawet wicemarszałek Leszek Bonna, też PO choć z lewicowym epizodem, mimo adresu w Chojnicach zajmuje się usługami komunalnymi w Gdańsku. Z braku kadr sięgnięto też po wiceprezesa NDI, Ryszarda Trykoskę, który do południa był wykonawcą zleceń gminy a po południu reprezentował interesy gminy w jej spółkach - najpierw komunikacyjnej, od niedawna handlowej.

Wybrani urzędnicy gdańskiego magistratu - Iwona Bierut, Izabela Kuś, Marcin Dawidowski, Tomasz L., Maciej Lorek - z za biurka w urzędzie udają się na posiedzenia swoich rad nadzorczych. Prezesi niektórych spółek samorządowych - Łukasz Żelewski, Jacek Skarbek, Andrzej Bojanowski, Tomasz Klokowski, Wiesław Bielawski, Marek Ossowski - łączą udatnie zarządzanie pod nadzorem z... nadzorem nad innymi prezesami.

Jest więc na Pomorzu tak, jak zapisano w Porozumieniach Sierpniowych - wprowadzono zasady doboru kadry kierowniczej na zasadach kwalifikacji a nie przynależności partyjnej (punkt 12 - red). Stąd intensywna eksploatacja tych, którzy spełniają warunki. W niedużej aglomeracji to grupa raptem stukilkudziesięciu osób, które muszą pilnować korporacyjnego porządku w domenie samorządowej. Nie ma wśród nich nikogo, kto wzbudzałby wątpliwości na-

tury politycznej lub naruszał swoim postępowaniem zaufanie władzy powierzającej mandat. I zapewniającej zauważalny wzrost dochodu osobistego... W przypadku Iwony Bierut dyr. wydziału polityki gospodarczej urzędu Gdańska, eksploatowanej od blisko 20 lat, to może być nawet kwota powyżej miliona złotych.

Ani Jerzy Barzowski, szef opozycyjnego klubu PiS w sejmiku pomorskim, ani Piotr Gierszewski, wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdańska, też PiS, nie znają ani jednego przypadku, by ktokolwiek z opozycji otrzymał propozycję pracy w organie nadzoru. - Tyle frazesów o demokracji, a mniejszość jest w tym sprawach marginalizowana i nieinformowana - przyznają obaj politycy "Gazecie Gdańskiej". A mniejszość to blisko 40 proc. obywateli głosujących na swoich kandydatów.

Nie zawsze tak było. Zanim system się uodpornił na zewnętrzne wpływy, sięgano, ze względu zapewne na jakość kadr i potrzeby rachunku politycznego, po radnych Samoobrony - Franciszek Marszk w Gdańskich Wodach (Gdańskie Melioracje - red.) - a nawet po funkcjonariuszy aparatu PZPR. W takich Międzynarodowych Targach Gdańskich dwie dekady temu wspólnie z opozycjonistami Markiem Łochwickim i Jerzy Kobylińskim obradował przewodniczący Woj. Komisji Rewizyjnej PZPR, b. wiceprezydent Gdańska Bogdan Kasprzycki. Potem do grona członków rady dołączył sekretarz KD PZPR Wrzeszcz Henryk Talaśka i szef gabinetu wojewody J. K. Kurylczyka, działacz lewicowy Kazimierz Wieliński. Z kolei pracownik aparatu KW PZPR w Gdańsku Sylwester Napierzyński w czasach rządów koalicji SLD-PSL czuwał nad jakością pracy zarządu prywatyzowanej Gdańskiej Stoczni Remontowej. Przez blisko 7 lat, trzeba trafić w towarzystwie swojej koleżanki z PZPR, Danuty Janczarek i w okresie spr-



Jacek Bendykowski, jeden z liderów pod względem liczby rad

wowania funkcji radnego sejmiku pomorskiego, utylizację gdańskich śmieci nadzorował Piotr Gontarek, swego czasu II powiatowy sekretarz PZPR w Lęborku, który za rządów pomorskiego barona SLD Jerzego Jędykiewicza zbierał także doświadczenia w radzie nadzorczej PSSE. Na pewno nie miało to wpływu na jego głosowania w sprawach bardzo kontrowersyjnych, na przykład komercjalizacji szpitali, wnoszonych namyślnie pod głosowania przez liberałów z PO. Inny były aktywista lewicy, Jerzy Jaworski, szef pokoju politycznego wojewody Henryka Wojciechowskiego, lepszych czasów doczekał dopiero jak przeszedł do partii emerytów i rencistów, koalicjanta PO. Na 3 lata trafił do Grupy Zarządzającej Pomeranką, własności ARP czyli woj. pomorskiego. Gwoli prawdy nie był pierwszy, bo przez kilka lat w radzie zasiadał działacz komisji ekonomicznej PZPR w Śródmieściu Edward Lipski, który miał okazję wymieniać poglądy w radzie z jednym z b. liderów Akcji Wyborczej Solidarność Jackiem Rybickim. Ostatni ważny działacz PZPR, którego wiedzę i doświadczenie, zwłaszcza w stanie wojennym i w ORMO, liderzy PO uszanowali, to Andrzej Schulz - powołany na przewodniczącego rady nadzorczej MTG SA. Przyciągał go do strefy swoich wpływów Paweł Adamowicz, uznając kompetencje byłego przełożonego Andrzeja

Bojanowskiego. Raczej słusznie, bo zajmując się spekulacją z urzędu już w 1.80, A. Schulz miał rozeznanie w handlu i targowaniu unikalne.

System polityczno-gospodarczej architektury relacji nabrał cech uniwersalnych, gdy dwaj politycy PO, prezydenci Gdańska i Sopotu, Paweł Adamowicz i Jacek Karnowski, zdecydowali się wydelegować urodą własnych zarządzeń obywateli... Pawła Adamowicz i Jacka Karnowskiego do nadzoru nad miastem gminy ulokowanym w spółkach gminnych. Dołożyli sobie co prawda pracy, ale jednocześnie mocą własnej... mocy zapewnili dodatkowe wynagrodzenie.

Uznawany obecnie w środowisku PO - to nowe zjawisko bo w kampanii 2018 Jarosław Wałęsa i jego partyjni koledzy domagali się prawdy o majątku prezydenta Gdańska - za symbol służby publicznej P. Adamowicz zarządzeniem nr 276 z marca 2007, posłał się do pracy w niemieckim GPEC-u, co w sumie dało mu ok. miliona złotych dodatkowego wynagrodzenia.

Karnowski wypada lichy na tym tle, ale handel sportem to nie dystrybucja ciepła. W najlepszym roku zarobił 43 tys. złotych, wcześniej podpisując z klubem siatekarek umowę na wykup usług reklamowych dla Sopotu za 300 tys. złotych. W klubie tym dzielił się poglądami z Jackiem P., który stał się znany dzięki współpracy biznesowej ze Sławomirem Nowakiem, którego najbliższy współpracownik, Tomasz Słodkowski, jako prezes dźwigał ciężar wartej 30 mln złotych umowy z PGE. Dziś nie ma śladu po siatkówce pań w Sopocie, ani po milionach z PGE. Pewnie coś mogło być na rzeczy skoro rada nadzorcza siatekarek miała zastrzeżenia do pracy zarządu, ale członek tej rady, Karnowski właśnie, nie udzielił radnym detalicznych wyjaśnień choć radny Fułek

prosił o nie na piśmie.

Wspomniany S. Nowak, po wyczerpaniu misji politycznej, a przed rozwinięciem ogólnie znanej działalności gospodarczej na Ukrainie, pojawił się przelotnie w radzie nadzorczej "Pomeranki" i od września 2016 do lipca 2017 kontrolował swojego byłego kolegę partyjnego z PO, radnego gdańskiego Jarosława Goreckiego. Nie był jedynym politykiem tej rangi, bo wcześniej zarząd województwa słusznie uznał, że inny b. minister Donalda Tuska, też działacz PO, Maciej Grabowski, może wesprzeć swoją wiedzę i doświadczeniem radę Pomorskiego Funduszu Poręczeń. Inny ważny polityk PO, znawca i ideowy miłośnik wolnego rynku, Tadeusz Aziewicz, od sierpnia 2002 zajmował się lotnictwem w Rębiechowie, a od października 2003 strzegł pracy zarządu w Agencji Rozwoju Pomorza SA. Pierwszy rozdział zakończył w czerwcu 2005, drugi po zdobyciu mandatu poselskiego w listopadzie 2005. We władzach komunalnych gdańskich spółek, krócej lub dłużej, praktykowali też byli lub przyszli ministrowie Mirosław Gronicki i Adam Giersz oraz Maciej Leśny. Ten ostatni w sprzedanym Niemcom GPEC-u, co zadziwia po dziś...

Nieźle wygląda także kariera korporacyjna skarbnika PO, b. wicewojewody Michała Owczarczaka. Jeszcze jako asystent eseldowskiego wojewody J. R. Kurylczyka trafił - mądrość etapu !? - do rady nadzorczej Radia Koszalin, choć wciąż pisał pracę magisterską. Potem był już łatwiej. Z rekomendacji pomorskiej PO, za sprawą uchwały sejmiku, trafił do rady pomorskiego NFZ. Zajmując się nadzorem nad jego polityką, w tym polityką kontraktowania leczenia w szpitalach, usiadł jednocześnie po drugiej stronie stołu jako członek rady nadzorczej podmiotu leczniczego "Copernicus". W tym konflikcie interesów tkwił kilka miesięcy aż dziennikarze "GG" fakt ten podali do wiadomości opinii publicznej. Odwołany w czerwcu 2016 wrócił po krótkiej karencji pod koniec października 2016. Po raz drugi pożegnał się z "Copernicusem" we wrześniu 2018 roku, ale nie pożegnał się ze służbą zdrowia. Z Gdańska przeniósł się do Gdyni w maju 2019 i nadzorował prezes J. Sobierańską-Grendę - ponad 410 tys. zł dochodu w dobrym roku, 365 tys. zł w

gorszym, prawie 400 tys. zł w roku pandemii - do marca 2020. Niespełna miesiąc później został powołany w skład rady nadzorczej Pomorskiej Agencji Rozwoju Regionalnego w Słupsku, a wcześniej koleżdy polityczni z zarządu woj. pomorskiego wskazali M. Owczarczaka jako kandydata do rady Pomorskiego Funduszu Pożyczkowego. Uchwała, jak się zdaje według zapisów w KRS, nie została skonsumowana, ale w związku z pracą menedżerską w szpitalu w Starogardzie, należącym do spółki należącej do starostwa, kontrolowanego przez lokalną PO, uszczerbku na dumie to nie spowodowało. Od lipca w Słupsku M. Owczarek może za to prowadzić pogawędkę koalicyjną z Markiem Zimankowskim, wójtem Przywidza, teraz politykiem Porozumienia, który miał w zamiarze zarządzanie spółką skarbu państwa, ale ostatecznie zajmuje się nadzorem nad spółką samorządu wojewódzkiego.

Do pomorskiego szpitalnictwa - nie z radia jak Owczarek, ale z portu lotniczego w Gdańsku - trafił po krótkiej pauzie b. marszałek pomorski Jan Zarebski, który spędził na nim prawie 16 lat zgłoszony przez prezydenta Gdańska - od jesieni 2004 do wiosny 2020, ale na nowy przydział nie musiał długo czekać, bo już w czerwcu 2020 zarząd Mieczysława Struka ulokował pierwszego szefa kierownictwa woj. pomorskiego w koncernie leczniczym "Copernicus". Były marszałek jest, co w tym środowisku rzadkie, obeznany z prywatnym biznesem, ale nie medycznym. Żona b. marszałka uczestniczyła zaś od kilku lat w pracach rady szpitala dziecięcego na Polankach, ponieważ jest z zawodu nauczycielką z doświadczeniem w biznesie rodzinnym.

Lotniskiem przez wiele lat zajmował się też Jacek Karnowski. B. skarbnika PO skierował do tej pracy "towarzysz naczelnik Jastarni", który po praktykowaniu demokracji ludowej został konserwatystą i partyjnym kolegą z konserwatywnej frakcji J. Karnowskiego. W najlepszym roku Karnowskiemu wypłacono na lotnisku 87 tys. złotych, mniej niż Adamowiczowi wypłaćcał delegat burmistrza Lipska, ale też godnie. Piękną karierę w lokalnej awiacji przerwał rząd Prawa i Sprawiedliwości wykluczając prezydentów, burmistrzów i wójtów z kandydatów do pracy w nadzorze nad wła-

Liderzy dochodów w samorządowych radach nadzorczych w 2020 roku.

1. Iwona Bierut - 160 tys. zł (GPEC, SNG, GIWK)
2. Alan Aleksandrowicz - 116 tys. zł (GAI, GIWK)
3. Rafał Mańkus - 113 tys. zł (GPEC)
4. Izabela Kuś - 92 tys. zł (Forum Gdańsk, Port Czystej Energi, SNG)
5. Piotr Ciechowicz - 85 tys. zł (Port Lotniczy Gdańsk)
6. Mirosław Goślicki - 83 tys. zł (Port Lotniczy Gdańsk)
7. Marcin Dawidowski - 81 tys. zł (Port Lotniczy Gdańsk)
8. Danuta Janczarek - 79 tys. zł (ZU Gdańsk, Port Czystej Energi)
9. Łukasz Żelewski - 68 tys. zł (MTG SA, Edukacja Regionalna)
10. Teresa Blacharska - 65 tys. zł (GAI, Arena Gdańsk)

snymi spółkami. Karnowski długo się po ulicach popołudniami nie tułał, bo zarząd marszałka Struka wezwał go do roboty w Pomorskim Funduszu Rozwoju. Niezła fucha, ale jednak o ponad 45 tys. zł. mniej niż na lotnisku.

Nadzorując na lotnisku prezesa Kłoskowskiego, prezydent Karnowski oddelegował go do nadzoru nad pracą Magdaleny Sekuły zarządzającej jedynosobowo Halą Gdańsk-Sopot. Kłoskowski w tej pracy, mniej absorbującej niż lotnisko, mógł liczyć na kooperację z Mirosławem Goślickim, skarbnikiem Sopotu i Andrzejem Trojanowskim, wówczas dyrektorem biura sportu w gdańskim magistracie, a wcześniej radiowcem, prezesem Radia Gdańsk z wcześniejszym doświadczeniem m.in. w ośrodkach pracy ideowo-wychowawczej w stocznicach. Goślicki po przymusowym wywłaszczeniu Karnowskiego z lotniska, został zgłoszony przez prezydenta na jego miejsce, a Trojanowski do dziś zajmuje się halą i jej zarządaniem.

Nadzór nad lotniskiem sprawuje dziś rada, którą kieruje Piotr Ciechowicz, wiceprezes Agencji Rozwoju Pomorza, a wspierają go Jan Szymański z urzędu marszałka i Marcin Dawidowski, dyrektor wydziału w gdańskim magistracie. Mogą liczyć na wynagrodzenia roczne na poziomie powyżej 80 tys. zł. plus pensje urzędowe, co w przypadku Ciechowicza oznacza blisko 300 tys. zł.. Jego zwierzchnik, prezes Łukasz Żelewski, od wielu lat udanie łączy różne nitki biznesowe. Zrazu wspierał swoją wiedzą organ nadzoru Hali Gdańsk-Sopot, a teraz zajmuje się szkołą wyższą w Wejherowie, którą prowadzi spółka z udziałem ARP, a ponadto od wielu lat kontroluje zarząd Międzynarodowych Targów Gdańskich. Sam był zaś nadzorowany przez sekretarza urzędu marszałkowskiego Sławomira Kosakowskiego, b. prezes PSSE Teresę Kamińską, przyszłą prezes gdynięckiego koncernu medycznego Jolantę Sobierańską-Grendę, naówczas dyrektor departamentu zdrowia u marszałka, a także Tomasza L. Ten ostatni, mimo kłopotu, który sprawił pracodawcom w urzędzie, wciąż haruje na rzecz lepszemu poziomowi pracy zarządu PSSE.

Prezesem MTG SA jest b. zastępca prezydenta Gdańska Andrzej Bojanowski, który wcześniej był z jego wskazania członkiem rady nadzorczej tej spółki, co udanie łączył z nadzorem nad zarządaniem Areny Gdańsk, spółki budującej i rozliczającej stadion w Letnicy. A. Bojanowski trafił do tego organu wspólnie z A. Trojanowskim i pokazał, że stać go na energiczną pracę. Jego rada odwołała prezesa Andrzeja Spikera i powołała do zarządu działacza lewicy, b. szefa A. Bojanowskiego



Teresa Blacharska od 2001 roku zasiada w radach nadzorczych

w porcie gdańskim Andrzeja Kasprzaka. B. sekretarz wojewódzki ZSMP w Gdansk u dał radę i chwilę po powołaniu zatrudnił jako dyrektora finansowego Macieja Glamowskiego, męża siostry żony P. Adamowicza.

Dziś Glamowski pracuje w Grudziądzu, nie jest już członkiem rady nadzorczej Pomorskiej Kolei Metropolitalnej tylko prezydentem Grudziądza, a Kasprzak z jego nominacji zajmuje się miejską spółką komunalną. Natomiast A. Bojanowski zarządzając targami nadzoruje w chwilach wolnych Port Czystej Energii, wspierając swoją biznesową erudycją, doświadczoną działaczki samorządu gdańskiego, skarbnik Izabelę Kuś i sekretarz Danutę Janczarek.

Na dwie rady stać było też innego zastępcę prezydenta miasta Wiesława Bielawskiego - Gdańskie Usługi Komunalne (Gdańskie Inwestycje Komunalne -red.) i TBS Motława. Po zakończeniu kariery politycznej W. Bielawski trafił od razu do zarządu Gdańskiej Infrastruktury Wodociągowo-Kanalizacyjnej, a jego b. koleżanka z zarządu A. Dulkiwicz podjęła uchwałę o przyznaniu mu godnego wynagrodzenia. Niemal zaraz po odwołaniu z GUK b. wiceprezydent wszedł do rady Gdańskich Wód, a jego miejsce w GUK zajął Jacek Skarbek, prezes GIWK.

W ekipie A. Dulkiwicza tradycje podwójnego obciążenia kontynuuje jej b. szef a obecnie zastępca Alan Aleksandrowicz. Po przejściu ze strefy komercyjnej w Inwestgda do samorządu otrzymał jako zadania dodatkowe rady w Gdańskich Usługach Komunalnych i Gdańskich Autobusach i Tramwajach. Z pierwszej odszedł w lipcu 2019, by w sierpniu pojawił się w GIWK-u. Wcześniej prezes GARG nadzorował prezes Teresę Kamińską w PSSE, a sam podlegał nadzorowi ze strony... prezesa MTG SA A. Kasprzaka. Pikanterii tej relacji dodaje okoliczność sprzedaży przez GARG terenów MTG SA w Oliwie, którą prezes A. Kasprzak zlecił nadzorowanemu przez siebie prezesowi A. Aleksandrowiczowi, któ-

rego pracę oceniał. Ocena musiała być niezła, bo Aleksandrowicz sprzedał działkę, która sprzedawał Kasprzak. A teren kupiła spółka, w której władzach zasiadał brat jednego z wiceprezydentów. Sam Kasprzak za wieloletnią sprawność został przez prezydenta doceniony i po odejściu z MTG trafił do GIWK-u, mijając w drzwiach Iwonę Bierut i towarzysząc Ryszardowi Bongowskiemu, b. szefowi biura prezydenta Adamowicza, dziennikarzu i Radia Plus, który musiał mieć hobby wodociągowe.

Dwie rady przez wiele lat absorbowwały pozarządowy czas Teresy Blacharskiej, skarbnika Gdańska. To dobrze wyceniana praca w Gdańskich Autobusach i Tramwajach oraz nieco gorzej w Arenie Gdańsk. Po przejściu na emeryturę T. Blacharskiej pozostała jeszcze ta pierwsza rada. Jej następczynią I. Kuś kontynuuje tradycje - po rezygnacji z dość oszczędnie płacącej spółki Forum Gdańsk, uzupełniła swoje zawodowe portfolio o pracę w Saur Neptun Gdańsk i utrzymała zajęcie w radzie Portu Czystej Energii. SNG to, obok GPEC i lotniska, najlepsze finansowo miejsce pracy. Przez kilkanaście lat funkcję tę sprawowali Eugeniusz Aleksandrowicz, Krystyna Dziworska i Anna Machnikowska, a wcześniej Jacek Skarbek czy b. radny lewicy i prawnicy Kazimierz Gorczyński.

Po zmianie prezydenta do rady SNG obok I. Kuś trafiła też dyr. Iwona Bierut z magistratu, która ma także samorządową miejscówkę w radzie GPEC. Przez lata, obok P.Adamowicza, towarzyszył jej w radzie b. radny i prezes lotniska Włodzimierz Machczyński. Oboje byli bardzo zaangażowani w sprzedaż gdańskiej firmy ciepłowniczej firmie komunalnej z Lipska, co zgodnie z gdańskimi standardami transparentności, nikomu nie przysparzało zmartwienia. I. Bierut trafiła decyzją A. Dulkiwicza do rady SNG, a wcześniej była, podobnie jak W. Machczyński w Hali Gdańsk-Sopot, a dodatkowo w Arenie Gdańsk, w radzie GIWK-u. Jej miejsce w GIWK objęła odwołana

z SNG... Anna Machnikowska, prorektor UG. Prezydent Gdańska korzysta też ze wsparcia nadzorczego swoich prominentnych urzędników. I tak Maciej Lorek zajmuje się Gdańskimi Wodami, Marcin Dawidowski z PKM trafił - też transport - na lotnisko, a Przemysław Guzow, mimo sygnalizowanych przez radnych problemów z komunalnym zasobem gminy, miał jeszcze czas na GUK, a teraz na GARG. A. Dulkiwicz ze swojego skromnego doświadczenia gospodarczego wie, że jak się chce to można. Można nie znając się na służbie zdrowia jeździć z woli marszałka na rady do szpitala do Prabut, a będąc już na urzędzie dojeżdżać bliżej na posiedzenia Areny Gdansk.

Mniej sprawny, a może po prostu przepracowany, jest marszałek M. Struk, który poza urzędem nie podejmuje żadnej pracy. Nie oszczędza za to współpracowników. Sekretarz jego urzędu Sławomir Kosakowski sprawdza się na różnorodnych polach - odchodził i wracał na lotnisko, kontrolował prezesa ARP Ł. Zelewskiego, miał czas na MTG SA i Arenę Gdańsk, a ostatnio na Gdańskie Usługi Komunalne.

Nieliczne jest grono, któremu ekipa marszałka powierza własną odpowiedzialność polityczną za funkcjonowanie zarządów spółek szpitalnych. Zgodnie z pomorskim obyczajem, autorka tej koncepcji, dyr. J. Sobierańska-Grenda, została jako prezes Szpitali Pomorskich jej wykonawczynią, a inny ekspert z urzędu, Maciej Laszkiewicz pojawił się w radzie szpitala Copernicus, a przez ostatnie 3 lata dojeżdżał do szpitala w Kościerzynie. Już nie musi, bo teraz jest w zarządzie szpitala reumatologicznego w Sopocie. Nowy dyrektor departamentu zdrowia u marszałka, b. szef NFZ w rządzie Kopacz, b. radny gdański, Tadeusz Jędrzejczyk, znany jako krytyk polityk zdrowotnych, które współredagował, zajął jego miejsce w Kościerzynie. Szpitalami, raz w Gdańsku, raz w Gdyni, czasem poza Trójmiastem zajmuje się też b. radna PO Monika Tomaszewska, wędrująca po różnych placówkach Zbigniew Bonarski, a także Beata Skrobotowicz z Pomorskiego Urzędu Marszałkowskiego.

Rekordzistą w podejmowaniu trudnych wyzwań jest b. szef klubu PO w sejmiku pomorskim i b. radny gdański, partner w renomowanej kancelarii Misiewicz-Moczek, Jacek Bendykowski. Niezależnie od aktywności zagranicznej na Cyprze, która objawił w oświadczeniu majątkowym uczestniczył w organach tak różnych spółek jak Hala Gdańsk-Sopot, Pomorskie Centrum Renk SA, ARP SA, GUK, by w lipcu tego roku dołączyć do zespołu Gdańskich Autobusów i Tramwajów. Nadto J. Ben-

Największa liczba rad

1. **Jacek Bendykowski** - 5 (Hala Gdańsk-Sopot, Renk, ARP, GUK, GAIT)
- Michał Owczarczak** - 5 (Radio Koszalin, MTG SA, "Copernicus", Szpitale Pomorskie, Pomorska Agencja Rozwoju)
- Iwona Bierut** - 5 (TBS Motława, GPEC, Hala Gdańsk-Sopot, GIWK, SNG)
2. **Sławomir Kosakowski** - 4 (Port Lotniczy, Arena Gdańsk, GUK, ARP)
- Jacek Karnowski** - 4 (Trefl Sopot, Atom Trefl, Port Lotniczy Gdańsk, PFR)
- Andrzej Bojanowski** - 4 (GIWK, Arena Gdańsk, MTG SA, PCE)
- Grzegorz Mocarski** - 4 (TBS Motława, MTG, PKM, SKM)
- Alan Aleksandrowicz** - 4 (PSSE, GUK, GIWK, GAIT)
3. **Wiesław Bielawski** - 3 (TBS Motława, GIK/GUK, Gdańskie Wody)
- Teresa Blacharska** - 3 (GPEC, GAIT, Arena Gdańsk)
- Andrzej Trojanowski** - 3 (TBS Motława, MTG, Hala Gdańsk-Sopot)
- Zbigniew Canowiecki** - 3 (GIK/GUK, GCM, GIS)
- Andrzej Kasprzak** - 3 (GARG, GIWK, GHK).

dykowski zarządza Fundacją Gdańską obficie zasilaną z budżetu Gdańska. W tej fundacji jego pracę ocenia Teresa Blacharska, z którą razem oceniają b. zastępcę prezydenta Macieja Lisickiego, prezesa GAIT.

Na brak zajęcia nie może też narzekać kanclerz gdańskiej loży BCC. Macieja Dobrzynieckiego już w 2002 roku powołano do rady nadzorczej lotniska, przetrwał w niej, z przerwą w latach 2008-2009 na pracę w Pomorskiej SSE, do lata 2020 roku. Odwołany, razem z innym weteranem rady Janem Zarębskim, wnet odnalazł się w radzie Pomorskiego Funduszu Rozwoju, trzeba trafiać razem z Jackiem Karnowskim. Inny lider lokalnego biznesu, z godnym zauważenia dorobkiem w sopockim oddziale PZPR, Zbigniew Canowiecki, pompacyjny prezydent pracodawców pomorskich i aktywny sojusznik polityków PO, zasiadł w 2009 roku w radzie Gdańskich Usług Komunalnych, na chwilę wsparł radę operatora miejskiej propagandy, Gdańskiego Centrum Multimedialnego, by po odwołaniu latem 2020 odnaleźć się w Gdańskiej Infrastrukturze Społecznej.

W innym rytmie rozwijała się kariera Grzegorza

Mocarskiego, dyrektora departamentu w urzędzie marszałkowskim. Zanim w 2006 roku pojawił się w radzie nadzorczej MTG SA, udzielał się też w organie kontrolnym TBS Motława w Gdańsku, by w końcu nadzorować szefa Pomorskiej Kolei Metropolitalnej Krzysztofa Rudzińskiego. Po jego odwołaniu został prezesem spółki i członkiem rady Szybkiej Kolei Miejskiej. Tam mógł spotkać Henryka Ćwiklińskiego, ekonomistę, działacza PO, też dyrektora z urzędu z dużym stażem w rozmaitych radach nadzorczych, bo to i port lotniczy i morski w Gdańsku, i Agencja Rozwoju Pomorza.

Aparat korporacyjny kontrolujący generującą wielomiliardowe przychody strefę gospodarczą samorządów Pomorza, Gdańska i Sopotu niejako stabilizuje rusztowanie polityczne w regionie. To strefa zamknięta, w której nie ma miejsca dla osób spoza środowiska współpracującego aktywnie z lokalną elitą samorządową. Współtworzy jej siłę i wpływ. Nie brak opinii, że wieloletni brak rotacji politycznej zdeformował jakość lokalnej demokracji. Czego jej samorządowi promotorzy nie zauważają...

(gg,mag,sts)

Od 15 lat w radach nadzorczych

1. **Teresa Blacharska** - od 2001 roku
2. **Maciej Lorek** - od 2001 roku
3. **Maciej Dobrzyniecki** - od 2002 roku
4. **Krystyna Dziworska** - od 2002
5. **Iwona Bierut** - od 2002 roku
6. **Jan Zarębski** - od 2004 roku
- Jacek Bendykowski** - od 2004 roku
- Łukasz Żelewski** - od 2004 roku
- Danuta Janczarek** - od 2004 roku
- Anna Machnikowska** - od 2004 roku
- Wiesław Bielawski** - od 2004 roku
13. **Jacek Skarbek** - od 2006 roku
- Jacek Karnowski** - od 2006 roku

Staż powyżej 10 lat: Andrzej Bojanowski, Wiesław Bielawski, Danuta Janczarek, Zbigniew Canowiecki, Sławomir Kosakowski, Włodzimierz Machczyński, Łukasz Żelewski, Grzegorz Mocarski.

Gazeta Gdańska

10 stron - rok XLVII
cena 10 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 192.212

Stany Zjedn. potępiają Japonię i oskarżają o pogwałcenie paktu 9 mocarstw

Waszyngton. Departament stanu ogłosił następujący komunikat:

Od początku konfliktu na Dalekim Wschodzie rząd Stanów Zjednoczonych interweniował u rządu chińskiego i japońskiego, nalegając, by rządy te nie uciekały do działań nieprzyjacielskich. Stany Zjednoczone zaproponowały prócz tego swe pośrednictwo i swe usługi, by znaleźć rozwiązanie możliwe do przyjęcia dla obu stron i by załatwić w sposób pokojowy konflikt na Dalekim Wschodzie.

Wśród zasad, które, według opinii rządu Stanów Zjednoczonych, powinny kierować stosunkami międzynarodowymi, jeżeli pokój ma być utrzymany, należy wymienić:

nie stosowanie przez narody siły w celach politycznych i wstrzymanie się od ingerencji w sprawy wewnętrzne innych krajów;

załatwianie zagadnień powstających na tle stosunków międzynarodowych w drodze pokojowych rokowań i układów;

poszanowanie przez wszystkie narody praw innych narodów i wykonywanie przez wszystkich powziętych zobowiązań;

wzmocnienie zasady poszanowania traktatów.
Prezydent Roosevelt wskazał na te zasady 5 października w swym przemówieniu w Chicago, podkreślając ich znaczenie i wykazując, na podstawie analizy sytuacji światowej, iż nie może być mowy o trwałości pokoju wewnętrznego i zewnętrznego bez poszanowania praw i zasad moralnych, przyjętych przez wszystkich oraz, że anarchia międzynarodowa niszczy wszelkie podstawy pokoju

P. Marszałkowa Piłsudska prosi o nieścistą informację I. K. C.

Warszawa. P. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska nadesłała do redakcji PAT. następujące oświadczenie z prośbą o podanie do wiadomości publicznej:

„W nr. 260 „Ilustrowanego Kuriera Codziennego“ ukazała się wiadomość, jakoby 18 września jechała z Krakowa z rodziną 3 klasą, nie mogąc otrzymać miejsca w 2-jej. Wiadomość ta stała się powodem artykułów różnych pism (nr. 40 „Świata“, nr. 42-778 „Wiadomości Literackich“ i in.), godzących bądź w pracowników kolejowych, bądź w sfery rządowe, czy nawet społeczeństwo.
Otóż muszę sprostować, że wiadomość powyższa jest nieprawdziwą: 18. 9. rb. jechałam z rodziną nie 3 klasą a 2-gą klasą, gdzie miałam miejsce siedzące. Muszę stwierdzić także, że słu-

Samolot niemiecki runął między dziećmi

Kamienica. Samolot tutejszej szkoły lotniczej wskutek uszkodzenia silnika zmuszony był lądować przymusowo w pobliżu miejsca, gdzie bawiły się dzieci. Zdołaty one jednak na czas uciec, tylko 11-letni chłopiec został tak ciężko ranny, że wkrótce zmarł.

Wobec rozwoju sytuacji na Dalekim Wschodzie, rząd Stanów Zjednoczonych musiał przyjąć do wniosku, że akcja japońska w Chinach jest niezgodna z zasadami, jakie powinny kierować stosunkami pomiędzy narodami oraz sprzeciwia się postanowieniom traktatu 9-ciu mocarstw, o ile chodzi

o zasady i politykę, jakie powinny być stosowane w Chinach. Akcja ta sprzeciwia się również paktowi Briand-Kellog. Wynika z tego, iż konkluzje, do jakich doszedł rząd Stanów Zjednoczonych w sprawie Chin, w ogóle zgadzają się z uchwałami Ligi Narodów.

Narada polityczna z udziałem P. Prezydenta R. P., Marsz. Smigłego-Rydzka, rządu i szefa OZN płk. Koca

Warszawa (tel. wł.) W dniu 7 b. m. odbyła się w prezydium Rady Ministrów w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Smigłego Rydzka narada polityczna, w której wzięli udział członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów gen. Sławojem Składkowskim na czele oraz szef Obozu Zjedno-

czenia Narodowego płk. Adam Koc.
Narada trwała od godz. 17.30 do 20. Wedle obiegających pogłosek podczas posiedzenia toczyła się szczegółowa dyskusja, z udziałem najwyższych czynników państwa oraz członków gabinetu, nad sytuacją polityczną Polski.

ZAKŁADY OGRODNICZE B. HOZAKOWSKI
polecają najwyższe gatunki **cebulek kwiatowych**
Hiacynthy Narcyzy Krokusy Tulipany
po cenach hurtowych. Na życzenie wysyła się prospekty i cenniki bezpłatnie.
Toruń, Mostowa 28 — skrzynka pocztowa nr. 1. 6224

Korsarska łódź podwodna poszła na dno zatopiona przez angielskie granaty głębinowe

London. Załoga kontrtorpedowca „Basillisk“, który był przedmiotem ataku nieznanej łodzi podwodnej, jest przekonana, że granaty głębinowe, skierowane

przez „Basillisk“ przeciw nieznanej łodzi, miały ten skutek, iż łódź została zatopiona. Członkowie załogi twierdzą, że „Basillisk“ zrzucił 6 granatów podwodnych, które spowodowały pęknięcie pancerza łodzi, wskutek czego łódź podwodna natychmiast poszła na dno. W pobliżu miejsca, gdzie łódź uległa prawdopodobnemu zatopieniu, marynarze „Basillisk“a“ widzieli na powierzchni znaczne ilości oliwy.

Admiralicja nie potwierdza tej wiadomości, ale również odmawia zaprzeczenia jej. (PAT).

Przed wielką rozgrywką o Hiszpanię

London. Sytuacja w sprawie wojny domowej w Hiszpanii uległa — jak się zdaje — w ciągu ostatnich 24 godzin poważnemu zaostreniu, jeżeli chodzi o stosunki W. Brytanii i Francji z Włochami.

Decydujący akt w tej sprawie rozegra się dziś wieczorem, gdy przemawiać będzie premier Chamberlain, którego wystąpienia oczekują z najwyższym zainteresowaniem.

W Londynie mało kto oddaje się złudze niu, że odpowiedź włoska na wspólną konferencję w sprawie Hiszpanii może być pozytywna. Według informacji angielskich, w ciągu ostatniego tygodnia co najmniej 15 tys. nowych wojsk włoskich wylądowało w Hiszpanii. Nadeszły również informacje o znacznych włoskich siłach lotniczych, które wylądowały jakoby na wyspie Majorce. Wszystko to wpływa na znaczne zaostrenie się sytuacji.

Chińczycy zatapiają północne prowincje

Tientsin. Północnym Chinom zagraża katastrofa powodzi. Chińczycy, cofając się, przzerwali w kilku miejscach kanał Cesarzowski, wskutek czego wielkie obszary, położone między liniami kolejowymi Tientsin-Pukau i Pekin-Hankou, zostały zalane wodą. Poza tym ulewne deszcze na północy pogorszyły sytuację. Poziom rzek gwałtownie podniosł się.

W japońskim konsulacie w Tientsinie odbyła się konferencja z władzami chińskimi celem omówienia środków zaradczych. (PAT).

Manewry nad brzegami Jordanu

Jerozolima. Energiczne zarządzenia wydane przez rząd brytyjski celem zwalczania terroryzmu w Palestynie, spowodowały prawie zupełne uspokojenie się umysłów. Odprężenie sytuacji zaznaczyło się najwyraźniej w małych miasteczkach i wsiach. Armia brytyjska w Palestynie, która znajduje się w stanie stałego pogotowia, odbywa manewry nad brzegami Jordanu. (PAT)

Tajemnicze zaginięcie kolejarza polskiego z Gdańska w Niemczech

W jakim celu zmyślono bajkę o nieszczęśliwym wypadku jego żony?

Polską opinię publiczną w Gdańsku, zwłaszcza kolejarzy, zaniepokoiło tajemnicze zaginięcie st. zwrotniczego Ruchalskiego z Gdańska, który wyjechał w pierwszych dniach września br. do Niemiec, prze padł bez wieści.

W sierpniu br. żona Ruchalskiego przebywała w Rostocku w Meklemburgii z wizytą u swej kuzynki. Nagle 1 września pojawiła się w niemieckiej prasie gdańskiej wiadomość o wypadku samochodowym, którego ofiarą miała paść p. Ruchalska. Przechodząc wraz z kuzynką i dzieckiem przez Doberauerplatz Ruchalska wznadła rzekomo

pod samochód i odniosła tak ciężkie obrażenia wewnętrzne, iż odwieziono ją do szpitala. Dziecko cudem z wypadku wyszło cało.

We wzmiance o nieszczęściu wyraźnie zaznaczono, że chodzi tu o żonę kolejarza Ruchalskiego z Gdańska.

Dowiedziawszy się w ten sposób z dzienników gdańskich o nieszczęściu, Ruchalski tego samego dnia jeszcze wyjechał do Rostocku. Od tej pory zaginął po nim wszelki ślad, nie mniej jak i po jego żonie. Oboje dotychczas nie powrócili ani nie odpisali na listy krewnych, którzy zapiekirowali się

pozostawionymi w Gdańsku dwójkiem ich nieletnich dzieci.

Najdziwniejszym w tej całej sprawie jest jednak fakt, iż w Rostocku jak zdołano ustalić, nie miał miejsca żaden nieszczęśliwy wypadek, którego ofiarą by padła Ruchalska, jak o tym donosiła niemiecka prasa gdańska!

Zachodzi podejrzenie, iż Ruchalski, znany na terenie gdańskim działacz polski, oraz jego żona zostali w Niemczech aresztowani i że spotkali ich podobny los jak uwięzioną przez urzędników Gestapo hr. Wielopolską.



PARTNER WYDANIA

Dziś nawet liberałowie mówią: wolny rynek i „500+”

Z dr. Krzysztofem Piekarskim, pracownikiem naukowo-dydaktycznym, wykładowcą z Zakładu Teorii Polityki Instytutu Politologii UG i komentatorem politycznym rozmawia Artur S. Górski



– W III RP państwo było "nocnym stróżem", strzegącym wolności gospodarczej i prywatnej własności. Państwo, korygując podatki, robi jakoby ukłód w stronę najmniej zarabiających i emerytów. Podniesienie kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł i pierwszego progu podatkowego do 120 tys. zł, da korzyści mniej zamożnym rodzinom i emerytom przez pozostawienie większych pieniędzy w ich kieszeniach?

– Nie jestem ekonomistą i ocenę skutków finansowych zostawię. Dyskusja trwa. Mogę podjąć się oceny wpływu tego projektu na polityczną scenę...

– Na wyborcze decyzje rodaków, bo wyborca się przygląda, liczy, ocenia i głosuje.

– Nie zaskakuje mnie korekta podatkowa, podnosząca kwotę wolną i próg podatkowy. Nawet brak odliczenia od podatku składki zdrowotnej może uczynić system czytelniejszym. Jak zwykle Boruta siedzi w szczegółach (śmiech). Politycznie PiS nie zdziwiło, bo to jest partia mająca pro socjalne ciągoty. Choćby z tego powodu, że jej liderzy odwołują się, przynajmniej werbalnie, do idei związku zawodowego „Solidarność”. W spojrzeniu na gospodarkę, abstrahując od sfery idei i światopoglądu, działaczom PiS blisko do lewicy, do okresu międzywojennego, do PPS, do korzeni inteligentnego Żoliborza. To partia, która doszła do władzy dzięki przeciwstawieniu Polsce „liberalnej” – Polski „solidarnej”. Ruszyła z pakietem socjalnych transferów. Okazało się, że przy dobrej koniunkturze, można je wcielić w życie. PiS nie odbiega w oddziaływaniu

na społeczeństwo od modelu znanego z pierwszej połowy lat 70, czyli zerwania z marazmem, z „cieplą wodą w kranie”, a postawienia na dynamikę, na to, że „Polak potrafi, aby Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej”. Stąd hasło o wstawaniu z kolan, grozimy wszystkim naokoło.

– Skończyliśmy z pedagogiką wstydu. Tyle, że jak huknął Wielki Brat zza oceanu, lub ten mniejszy z Bliskiego Wschodu, to i ważną ustawę można było zmienić...

– To szczegół, dla przeciętnego zjadacza chleba niezauważalny. Ludzie mają żyć dostatnio.

– Rząd balansuje na krawędzi rządu mniejszościowego, poszukiwania większości, tych 231 szabel w Sejmie na stałe. Rządzący będą chcieli wykorzystać Polski Ład do odbudowania poparcia i przyciągnięcia „wolnych elektoratów” lub wahających się?

– Rośnie grupa posłów po „przejściach”, zawieszonych, wyrzuconych. Oni są nie wiadomo z kim, ale są w Sejmie. Pokazał to Kukiz. 231 nie jest jakimś nadzwyczajnym wyzwaniem dla Jarosława Kaczyńskiego. Fala podwyżek uposażeń parlamentarzystów i wysokich urzędników państwowych stworzyła dodatkową zachętę na kolejne dwa lata.

– Po obniżeniu uposażeń przed dwoma laty, po przekonywaniu, że do polityki nie idzie się dla pieniędzy, te bowiem są gdzie indziej, nastąpił dysonans, ale elektorat nie uległ zadumie, nie zagrzmiał.

– Trzeba zarabiać. Jak żyć? Szczególnie jak nie pobiera się, przeliczanych z euro, apanaży.

Fachowcy powinni być dobrze wynagradzani...

– Fachowcy! Reforma podatkowa ma być neutralna dla „klasy średniej”, dla zarabiających powyżej 5 500 złotych do 11 tysięcy złotych. Mamy klasę średnią liczoną w nowym Polskim Ładzie od 5500 złotych brutto. Jak z dialogu w „Kochaj labo rzuć”: middle class, middle middle class i niska middle class?

– Premier Morawiecki zauważył, że musi uniknąć sytuacji, w której podatnicy, którzy płacą 17-procentowy podatek na zmianie stracą. Będzie funkcjonował jakowyś współczynnik, ulga dla klasy średniej, który złagodzi ból braku odliczenia składki zdrowotnej od podatku. To zabieg psychologiczny dla osób mających poczucie, że w miarę zarabiają, ale daleko im do innych. Nagle pojawia się teza, że są klasą średnią. Z dochodem 5500 zł brutto na miesiąc to pierwsze dwa tygodnie można poszaleć jako klasa średnia, ale następne dwa to już trzeba żyć skromnie, jakoś przebiedować. 80 procent z nas zarabia poniżej średniej krajowej w gospodarce, oscylującej wokół właśnie owych 5500 złotych. Kominy płacowe i przedziały między dochodami są przeogromne. Nieco się spłaszczyły na moment, gdy przestaliśmy być milionerami (śmiech) po denominacji w latach 90. Dochody rosły po 2004 roku, wraz z wejściem do Unii Europejskiej. Do mieszczańskiej klasy średniej, w rozumieniu Zachodu, czyli dobrze wynagradzanych nauczycieli, urzędników, handlowców, czy drobnych „posiadaczy”, nam daleko.

– Projekt zmian w podatkach

liczył 686 stron i dotyczył 22 ustaw. Ustawa wpłynęła do Sejmu 8 września br., autpoprawka rządu – 14 września. Polski Ład podatkowy został przez Sejm uchwalony 1 października. Mamy bardzo sprawnych posłów?

– Mamy pielęgnować złudzenia, że posłowie podchodzą do ustaw bardzo analitycznie, że drobiazgowo analizują skutki swych decyzji. Tak to nie działa. Jest sygnał w którym momencie ręka do góry i nacisnąć przycisk, ten właściwy.

– Ludzie zaczęli chodzić do wyborów. W wyborach parlamentarnych 2019 frekwencja urosła do ponad 60 procent, a w prezydenckich 2020 roku do 64 procent. Ulegamy złudzeniom?

– Chodzą, bo chcą zmiany lub utrzymania status quo. Wcześniej frekwencja przez lata wynosiła nieco ponad 40 procent. Słabo. Frekwencja na posiedzeniach sejmowych też bywa mizerna. Idą do wyborów w przekonaniu, że wybierają ludzi relatywnie mądrych, otwarte głowy, uczciwych, obrotnych. Potem okazuje się, że to „jeden z bój”. Poszczególne frakcje parlamentarne ćwiczą i trzymają swoich członków w kamości. Nie ma miejsca na bezcelestwa, na kontestowanie. Ci co kontestują muszą szukać koła ratunkowego. Niezależnie od partii, panuje centralizm demokratyczny. Co najwyższe może niektórych ogarnąć nostalgia, gdy dowiadują się, że nie czas na dyskusję w klubie, że dyskusja już była, trzeba zagłosować – jak trzeba, en bloc. Mimo, że w kampanii wyborczej głosiło się coś innego.

– Sytuacja zmienna jest. Mądrość

etapu. Liberalowie np. już nie wrócą do propozycji i projektów z lat 90. Może w Niemczech liberalna FDP zdobywać 12 procent głosów, wśród młodzieży nawet 25 procent, ale u nas Donald Tusk wrócił, fali poparcia nie wzbudził. Liberalowie nie powrócą?

– W Niemczech są inne tradycje liberałów i inny dorobek Wolnych Demokratów (FDP) – Wolna Partia Demokratyczna – dop. red.) niż naszych. Nie można u nas wyobrazić sobie jakiegokolwiek kolejnego Balcerowicza. Będzie więc kompilacja teorii liberalnych z odrobiną „wsadu” socjaldemokratycznego. Przy liberałach, szczególnie z KLD, pozostał nalot ciemniejszego zabarwienia, „liberał – aferal”.

– Odbija się czkawka nasza, czy nie nasza, prywatyzacja. Jej symbolem jest eurodeputowany Janusz Lewandowski. Nie wróć bo Europa skręca w lewo. Pojawiła się nowa ekonomika...

– Poluzowanie gorsetu mone taryzmu, swoboda zadłużanie państw?

– W erze koronawirusa nie uchronie. Ale we wschodnich landach niemieckich, nie tylko tam, odżyły nacjonalizmy. Był w dziejach Europy dyktator, który umiejętnie połączył socjalizm z prawicą, lewo i prawo. Wygrał wybory jako zbawiciel i doprowadził do katastrofy.

– Minęło 75 lat. Dzisiaj mamy porządek świata dyktowany przez korporacje nie dyktatorów. Czy mieszanka wolnego i rynku i „socjal” da strawny koktajl?

– Nie tylko Koalicja Obywatelska, jako całość, ale i inne partie deklarują, że po wygranej nie wycofają się z transferów socjal-

nym. Wolny rynek plus socjalne pakiety to jest nowy filar układu politycznego, gwarantującego, że co rodakom dała, czy przenie transferowała Zjednoczona Prawica i w niej – PiS, nie zostanie odebrane. Jest ewolucja poglądu na temat „500 plus”, wprowadzonego w pierwszym wariantcie wiosną 2016 roku. Program nabrał trwałego charakteru. Ludzie się przyzwyczaili. Może za wyjątkiem libertarian, w stylu Korwina-Mikkego.

– PiS zrobiło wiele, też propagandowo, by po prawej stronie nie im nie wyrosło, a jest Konfederacja...

– Jest elektorat, który może zaatakować Zjednoczoną Prawicę z prawej strony. Są w sondażach niedoszycowani. Jest tam wachlarz od libertarian po narodowców. Wśród młodzieży konfederaci mają branie, zero-jedynkowo. O ile młodzi, którym emocjonalnie się podoba pogląd bezrefleksyjny i hasło zmian, pójdą na wybory to emeryci mogą się zdziwić. Warstwa refleksji w stylu działania PiS też jest cieniutka. Jest bazowanie na emocji, na prostym przekazie my–oni, swoi–wrogi. PiS i mały koalicjant od ministra Ziobry ma w swych rękach instrumenty władze, sprzyjające rządzeniu, ma służby, spółki i urzędy państwa. Przy Nowym Ładzie okaże się na ile PiS jest partią sprawczą i czy ma moc przyciągania.

DOBRA KSIĄŻKA WYDAWCA GAZETA GDAŃSKA DOM PRASY

Stanisław Seyfried

GALERIA SZTUKI GDAŃSKIEJ

Stanisław Seyfried

130 LAT GAZETY GDAŃSKIEJ

projekt książki, okładki, skład, reprodukcje: Mariusz Hoffman

Nowe możliwości i wyzwania dla koncernu multienergetycznego

Nowe możliwości – tak brzmiało hasło 6. edycji Kongresu 590, która odbyła się w Warszawie w dniach 5-6 października. O wyzwaniach zielonej transformacji dla koncernu multienergetycznego dyskutowali Karol Wolff (PKN ORLEN), Krzysztof Nowicki (Grupa LOTOS S.A.), Artur Cieślak (PGNiG SA) oraz Dawid Piekarczyk (Instytut Staszica).

Nazwa Kongresu 590 pochodzi od prefiksu kodu kreskowego, którym oznaczane są towary wytwarzane bądź dystrybuowane przez polskie przedsiębiorstwa. Jego głównym celem jest uwolnienie potencjału polskiej gospodarki oraz promocja polskich produktów i usług. Ideą Kongresu 590 jest stworzenie przestrzeni do kooperacji dla polskich przedsiębiorców, naukowców i decydentów politycznych.

Kongres 590 jest skierowany do wszystkich firm: od startupów, przez mikro, małe, średnie, po duże przedsiębiorstwa. Kongres 590 to cykliczne, coroczne wydarzenie gospodarcze, skupiające przedstawicieli polskiego biznesu, nauki, polityki i legislacji oraz gości zagranicznych. Stanowi arenę wymiany myśli, poglądów i doświadczeń polskich przedsiębiorców, menedżerów, polityków, naukowców oraz ekspertów ekonomicznych. Organizatorem jest Kongres 590 sp. z o.o..

Impreza, należąca do kluczowych wydarzeń gospodarczych w kraju, skupiła się na siedmiu obszarach tematycznych. Były to: nowe państwo, nowe sektory, demografia, zdrowie, nauka wraz z sektorem badań i rozwoju oraz nowy obraz Polski.

O tym jak sprawić, że koncern multienergetyczny będzie naprawdę silny i jak rozumieć wyzwania związane z zieloną transformacją podczas panelu "Zielona transformacja: wyzwanie dla nowego, silnego koncernu multienergetycznego" dyskutowali: Karol Wolff (Dyrektor, Biuro Strategii i Projektów Strategicznych, PKN ORLEN), Krzysztof Nowicki (Wiceprezes Zarządu ds. fuzji i przejęć Grupy LOTOS S.A.), Artur Cieślak (Wiceprezes Zarządu ds. Strategii i Regulacji w PGNiG SA) i Dawid Piekarczyk (Wiceprezes Instytutu Staszica). Moderatorem dyskusji był Marek Tejchman, zastępca redaktora naczelnego, "Dziennik Gazeta Prawna".

- Ogłaszając nasze ambicje deharmonizacji netto czyli osiągnięcia zeroemisyjności netto rok temu na panelu w Karpaczu Grupa ORLEN zadeklarowała, że chce zmienić swój biznes, chce zbudować taki biznes, który nie będzie obciążał środowiska naturalnego, który będzie

zgodny z oczekiwaniami zarówno naszych klientów, jak i regulatorów - powiedział Karol Wolff, Dyrektor, Biuro Strategii i Projektów Strategicznych, PKN ORLEN.

- Budowa takiego biznesu, budowa koncernu, który będzie wspierał rozwój segmentów niskoemisyjnych wymaga z jednej strony dużych nakładów inwestycyjnych, dużych nakładów kapitałowych. Chcemy, żeby nasza energetyka była innowacyjna, stabilna i jednocześnie niskoemisyjna. Jednym z głównych rozwiązań są projekty offshorowe, które są kapitałochłonne. Z drugiej strony mówimy, że będziemy potrzebować kapitału, mówimy o potrzebie funkcjonowania w dwóch równoległych światach. O ile jesteśmy w stanie zdewersyfikować czy zdeharmonizować produkcję energii elektrycznej to tempo zmian w systemie transportowym nie do końca jest uzależnione od naszych decyzji, a jest w dużej mierze uzależnione od decyzji naszych klientów. Dlatego przez pewien czas musimy utrzymywać dwa systemy energetyczne. To utrzymanie starego systemu opartego o węglowodory z paliwami płynnymi, jak i wejście w nowy system gdzie mówimy o energetyce, energii elektrycznej, o energii z OZE, paliwach alternatywnych, wodorze, biogazie wymaga bardzo umiejętnego podejścia do zarządzania organizacją i umiejętnego podejścia do budowy kompetencji. Łącząc te dwa elementy wychodzimy na fuzję Grupy Orlen z Grupą Lotos i PGNiG.

Mocne strony multikoncernu

Jakie będą mocne strony koncernu multienergetycznego? Koncern multienergetyczny, który powstanie z połączenia Orlenu, Lotosu i PGNiG, będzie w początkowym okresie dysponował kwotą około 200 mld zł przychodów i 20 mld zł EBITDA. Nowy podmiot będzie w stanie realizować duże inwestycje, pozyskiwać nowe technologie i wdrażać je w polskiej gospodarce, a jednocześnie w stanie poukładać nowe i dotychczasowe linie biznesowe tak, aby każda z firm, które do tej pory funkcjonowały osobno, zajmowały się tym, co są w stanie robić najlepiej, aby budowały kom-



petencje w ramach poszczególnych centrów. Chodzi o to, żeby z jednej strony optymalizować funkcjonowanie dotychczasowych zakładów produkcyjnych czy dotychczasowych linii biznesowych, a z drugiej strony chodzi o to, żeby istniały centra w ramach grupy, które będą rozwijać nowe obszary jak biogaz, wodor, paliwa alternatywne.

Rewolucja czy transformacja?

- Pozwoliłem sobie powiedzieć, że nie wiem czy mamy do czynienia z zieloną transformacją czy mamy do czynienia z zieloną rewolucją - powiedział Krzysztof Nowicki, Wiceprezes Zarządu ds. fuzji i przejęć Grupy LOTOS S.A.. - To jest podstawowe zadanie do zdefiniowania przed menedżerami, przed naszymi organizacjami - z czym w istocie rzeczy się spotkamy i z czym

się zderzymy. Możemy to zrobić tylko w ten sposób, że na wszystkich frontach, na których mamy kompetencje, błyskawicznie działać. Będzie to robił multienergetyczny koncern, bo pojedynczej firmie nie starczyłoby na to zasobów najważniejszych, czyli ludzkich, ani finansowych. Obserwowanie dynamiki rynku, dynamiki otoczenia gospodarczego, szeregu innych czynników, które będą determinowały nasze działania ma pozwolić na zdefiniowanie czy jesteśmy w procesie rewolucyjnym czy ewolucyjnym. Budujemy multienergetyczny, który ma stanowić odpowiedź na wyzwania rewolucyjne, jak zakładam, dla rynku energii, dla "zielonej transformacji", tak naprawdę w gonitwie, abyśmy uratowali klimat. Tam będzie szereg czynników, które będą dla nas wyzwaniami. Poza tym, że będziemy zeroemi-

syjni, to fantastycznie, tylko w tej zeroemisyjności bądźmy jeszcze konkurencyjni dla kogokolwiek. To podstawa sprawa - jak zareaguje świat na naszą zeroemisyjność? Możemy produkować najlepsze produkty na świecie, najbardziej zeroemisyjne i kompletnie niesprzedawalne. Skupiamy się na budowie koncernu, który wykorzysta mocne strony tworzących go podmiotów oraz kompetencje pracujących w nich specjalistów. Tylko tak możemy przygotować się do nadchodzącej rewolucji. Należy dążyć do tego, aby koncern powstał. To jest wyzwanie ponad wszystkimi wyzwaniami. Cieszę się, że zastanawiamy się co będzie za lat 30, bo musimy się nad tym zastanawiać, bo tego wymaga nasza odpowiedzialność. Dziś należy po pierwsze dążyć od powstania multi-koncernu, po drugie żeby ten koncern był zdolny do odpo-

wiedzi na wyzwania, zakładam bardziej rewolucyjne niż ewolucyjne, po trzecie do przełamania metodologii myślenia polegającej na tym, że coś jest alternatywne wobec tego co mamy dzisiaj, bo nie ma niczego alternatywnego. To są paliwa, to jest technologia, która funkcjonuje obok nas. Naczelnym sukcesem będzie zdolność do zbudowania jednej spójnej organizacji, która będzie miała tą samą kulturę, która będzie szanowała swoje centra kompetencyjne i wartości w ludziach.

Przyjaźnie dla środowiska

Przedstawiciel Grupy LOTOS zwrócił uwagę, że temat odpowiedzialności za środowisko jest traktowany zbyt jednostronnie i nie porusza wielu istotnych kwestii. - Chciałbym, żebyśmy podchodzili do zagadnień związanych z odpowiedzialnością za środowisko znacznie szerzej niż tylko patrząc na dwutlenek węgla - powiedział Krzysztof Nowicki. - Grupa LOTOS realizuje projekty czy wchodzi w technologie, które dla środowiska nie są obojętne. Przeciwnie są dla środowiska przyjazne na przyszłość. Kwestia produktów z ropy naftowej, które zawierają mniejszą ilość siarki. Dlaczego o tym nie ma nawet fragmentu dyskusji? Dlaczego nie ma dyskusji między nami o tym, że podjęta została decyzja o budowie hydrocrackingowego bloku olejowego i drugie na świecie miejsce, w którym będzie powstawał olej bazowy typu Brightstock grupy drugiej? Dlaczego nie dyskutujemy o tym jak będzie wyglądało paliwo morskie? Wszyscy dostaliśmy zawężenia horyzontów. Wydaje mi się, że multienergetyczny koncern będzie skoncentrowany na wszystkich zagadnieniach z maksymalnie korzystnym przerobem ropy naftowej. Poszukujemy rozwiązań, które w sposób maksymalnie korzystny dla naszego otoczenia będziemy z tego dobrodziejstwa korzystać. Nie koncentrujemy się tylko na zagadnieniach emisyjnych, ale koncentrujemy się na tym wszystkim co dzięki tym produktom zrobimy.

Tomasz Łunkiewicz



Stanisław Seyfried



Galeria Sztuki Gdańskiej

Johann Carl Schultz

– Neapolitańskie widoki

W ostatnim czasie prywatne zbiory gdańskiego malarstwa wzbogaciły się o kilka znakomitych pozycji. Dwóch kolekcjonerów z Wybrzeża zakupiło na europejskich aukcjach sztuki przynajmniej kilka bardzo dobrych obrazów. Po pandemii sytuacja się nieco zmieniła, ceny zmalały i czas sprzyjał nabywaniu dobrej sztuki. Wymienię tylko kilka prac, których waga artystyczna stanowi znaczną wartość, biorąc pod uwagę w niektórych sytuacjach okazjonalną ich cenę.

Bardzo przypadł mi do gustu pejzaż Wilibalda Wenera, gdańskiego malarza zatytułowany Park Oliwski, to nie jest nadzwyczajne dzieło, ale może się podobać, poza tym widoki Oliwy nadal wzbudzają duże zainteresowanie.

Innym obrazem jest określony przez sprzedającego, niemiecki dom aukcyjny, wizerunek kobiety ubranej w kaszubski strój ludowy. Trudno zgodzić się z taką interpretacją, ponieważ równie dobrze kobieta z portretu może być ubrana w strój warmiński. Sprawa wymaga wyjaśnienia. Jednak jedno jest pewne, autorem obrazu jest Louis Friedrich Sy, przez szesnaście lat pierwszy kustosz Muzeum Miejskiego w Gdańsku w latach (1871-1887).

Dużą uwagę zwraca również inny portret przedstawiający gdańskiego kupca Arthura Kleina. Portret namalowany przez malarza pochodzenia żydowskiego, wybitnego Henryka Berlewiego. Obraz namalowany w 1917 roku pochodzi z początkowego okresu jego twórczości i poszukiwań realistycznych.

Dwa najważniejsze zakupy zostawiłem na koniec. To niezany autoportret Jacka Mal-

czewskiego z 1902 roku oraz panoramiczny pejzaż gdańskiego malarza Johanna Carla Schultza „Widok na Zatokę Neapolitańską z Wezuwiuszem”.

O dziełach Malczewskiego i Berlewiego już pisałem w poprzednich felietonach, natomiast obraz Johanna Carla Schultza to pejzaż w pewnym sensie będący kontynuacją znanego krajobrazu znad Zatoki Neapolitańskiej „Pinie z Neapolu”. Oba obrazy namalowane zostały prawie w tym samym czasie a więc około 1863 roku. „Pinie z Neapolu” prezentowałem już w 2013 roku i pamiętam, że dzieło zrobiło na naszych czytelnikach duże wrażenie.

„Widok na Zatokę Neapolitańską z Wezuwiuszem” to podobny obraz i prezentuje w całej okazałości niebiański widok, ale takie są włoskie pejzaże, które chętnie znajdowały miejsce w bogatych mieszczańskich domach ówczesnej Europy. Z dużą swobodą namalowany pejzaż, z dwiema dominantami, tarasem z altaną nadbrzeżnego pałacu, dziś miejsce zajmowane przez wykwinny hotel, oraz fortecą Castello Dell 'Ovo (Zamek na jajku), to najstarsza część Neapolu. Na malutkiej wysepce, dziś połączonej gro-



Johann Carl Schultz, Pinie z Neapolu, olej, płótno

blą ze stałym lądem, w VI w. p.n.e. powstało centrum miasta, a w XV wieku wybudowano dzisiejszy kształt zamku. "Zamek na jajku" spełnia dziś rolę kulturalną, bowiem znajdują się tu galerie sztuki. Z lewej strony widoczne są zabudowania Staro Miasta, dzielnicy Santa Lucia. W oddali po drugiej stronie zatoki widoczny jest wulkan Wezuwiusz.

Obraz namalowany w 1863 roku prawdopodobnie już w gdańskiej pracowni artysty z wykorzystaniem odręcznych szkiców, oddaje atmosferę pejzaży malowanych pod koniec XVIII wieku. Bardzo modne włoskie widoki zamków, pałaców, małych portów powstawały wzdłuż wybrzeża Morza Tyrreńskiego. Scena zawiera również rodzajowy

sztafaż. Grupa postaci na tarasie w tradycyjnych strojach tańczy ludowy taniec. W innym miejscu zatoki na brzegu rybacy pracują przy swoich łodziach, obok wypoczywają gapie obserwując pracę rybaków. Całość sceny skąpana w słońcu i mieniący się lazurem Zatoki Neapolitańskiej, gdzie pojawia się nadmorska zieleń kontrastująca z błękit-

nym niebem, jawi się piękny malowniczy krajobraz.

Jego wymiary 36,5x154,5 wyraźnie wskazują na panoramiczny widok, idealnie nadający się do upiększenia salonu. Trudno przypuszczać, aby obraz był namalowany podczas pleneru bowiem lata jego powstania warunkują czas pobytu Schultza w Gdańsku. Jego podróż do Włoch miała miejsce w 1826 roku i artysta gościł wówczas w Neapolu. Schultz malując dzieło był już dyrektorem Królewskiej Szkoły Sztuk Pięknych w Gdańsku.

Przypominając sylwetkę artysty najwybitniejszego twórcy XIX wiecznego Gdańska, warto wspomnieć, że był on również wychowawcą znakomitych gdańskich malarzy: Adama Juchanowitza, Carla Gustava Roddego, Ludwiga Pietscha, a także Wilhelma Augusta Stryowskiego. Sam był uczniem w Gdańsku, Johanna Adama Breysiga, w Berlinie pejzażyście Petera Ludwiga Lütke, a później w Monachium, malarza architektury Dominica Quaglio.

W 1832 roku przeprowadził się wraz z rodziną do Gdańska, aby objąć stanowisko dyrektora szkoły artystycznej o statusie szkoły półwyższej, które zresztą piastował do końca życia. Schultz zgodnie ze swoim wykształceniem był orędownikiem malarstwa architektoniczne oraz pejzażowego.

Podczas swojej wieloletniej służby dla Gdańska piastował wiele funkcji, bowiem od 1835 roku działał w Towarzystwie Przyjaciół Sztuki, a od roku 1856 w Towarzystwie Ochrony Pomników Budownictwa i Sztuki, cały czas malując. Podczas pracy nad dziełem swojego życia - trzema albumami akwafort, ukazujących się od 1855 do 1867 roku, a zatytułowanych „Danzig Und Seine Bauwerke” (Gdańsk i jego budowle - 56 akwafort), powstały „Pinie z Neapolu” oraz „Widok Zatoki Neapolitańskiej z Wezuwiuszem” Schultz był wielkim orędownikiem idealnej natury, idealnej prawdy w malarstwie. Często wyglądającej lepiej niż w rzeczywistości.

Stanisław Seyfried



Johann Carl Schultz, Widok Zatoki Neapolitańskiej z Wezuwiuszem, płótno, olej

Klienci Energi Obrótu stawiają na rozwój „zielonej przyszłości”

Energa Obrót, spółka zależna Energi z Grupy ORLEN wychodzi naprzeciw oczekiwaniom swoich klientów, dlatego poszerzyła ofertę o instalacje fotowoltaiczne. Jako jedna z czterech największych spółek energetycznych w Polsce, zgodnie z trendami, stawia na odnawialne źródła energii, a jej oferta stanowi ciekawą alternatywę na rynku energetycznym. Co zyskują klienci korzystający z nowej oferty Energi Obrótu i dlaczego warto ją rozważyć? Na te pytania odpowiadają menadżerowie spółki – Marcin Dawidowski, dyrektor Departamentu Sprzedaży Rynku Masowego oraz Remigiusz Markizański, kierownik Wydziału Sprzedaży Paneli

- Obecna oferta fotowoltaiki od Energi Obrótu skupiona jest na dostarczeniu możliwie jak najlepszych rozwiązań, dostosowanych do oczekiwań klientów. Co wyróżnia ofertę Energi Obrótu od ofert konkurencyjnych?

Marcin Dawidowski: Oferta Energi Obrótu jest sztywna na miarę potrzeb każdego klienta i warunków technicznych, jakie posiada. Pracujemy na wysokiej jakości komponentach, przykładamy uwagę do najmniejszych detali. Stale rozszerzamy naszą ofertę o różnego rodzaju nowinki techniczne. Zależy nam, aby nasi klienci czuli się „zaopiekowani” na każdym etapie inwestycji i eksploatacji instalacji fotowoltaicznej.

Remigiusz Markizański: Swoje działania opieramy na 5 podstawowych filarach – stabilności, ekologii, nowoczesności, profesjonalizmie oraz wygodzie. Jako część Grupy ORLEN i jedna z czterech największych krajowych spółek energetycznych mamy ugruntowaną pozycję na rynku. Zapewniamy inteligentne, energooszczędne i ekonomiczne rozwiązania. Wybieramy nowoczesne technologie, zapewniające długoletnią pracę i bezawaryjność, oraz posiadamy fachowe ekipy monterskie. Co jednak najważniejsze jesteśmy z klientem na każdym etapie inwestycji – od przygotowania i przedstawienia oferty, przez montaż po przyłączenie instalacji do sieci dystrybucyjnej. Wszystkie formalności bierzemy na siebie.

- Podczas podejmowania decyzji o zainstalowaniu fotowoltaiki oprócz pytań o ofertę, pojawiają się także dylematy związane z zaletami tego rozwiązania i opłacalnością inwestycji. Czy warto inwestować w fotowoltaikę?

Remigiusz Markizański: Odpowiedź brzmi – zdecydowanie tak. Instalując panele fotowoltaiczne, w pewien sposób uniezależniamy się od zmieniających się cen na rynku energii elektrycznej, a rachunki za prąd zmniejszają się w znacznym stopniu. To „zielona energia”. Podczas 25-letniej pracy instalacji może pojawić się konieczność opłacenia usługi czyszczenia paneli czy serwisowania, ale poza tym instalacja jest w tym



Marcin Dawidowski



Remigiusz Markizański

czasie w zasadzie bezkosztowa. Średni zwrot z inwestycji z przeznaczeniem na własny użytek (domowy) wynosi ok. 6-8 lat. Czas ten może się skrócić w przypadku skorzystania z ulgi termomodernizacyjnej oraz różnego rodzaju dopłat, np. programu „Mój prąd”, do którego nabór ruszył 1 lipca.

Marcin Dawidowski: Ważną zaletą instalacji fotowoltaicznej jest także jej aspekt ekologiczny. Instalacja jest rozwiązaniem ekologicznym ze względu na bezpośredni brak emisji dwutlenku węgla czy siarczanów. Nie produkują spalin zanieczyszczających środowisko. Dodatkowo przy instalacjach stawianych na gruncie, a w szczególności większych farmach gruntowych, panele pochłaniają promieniowanie słoneczne, chronią w znacznym stopniu ziemię przed erozją i odparowywaniem wody, co również pozwala pozytywnie wpływać na środowisko. Zamiana promieni słonecznych w energię elektryczną to krok milowy w celu ochrony środowiska.

- Choć fotowoltaika jest rozwiązaniem popularnym i coraz bardziej powszechnym, wiele osób wciąż zastanawia się, jak działają instalacje fotowoltaiczne. Jak dokładnie działa zatem system fotowoltaiczny od Energi Obrótu?



Remigiusz Markizański: Instalacja fotowoltaiczna w oferowanym przez Energa Obrót systemie on-grid składa się z paneli fotowoltaicznych, inwertera (falownika) oraz dodatkowego osprzętu. Sposób działania tego systemu jest w zasadzie bardzo prosty i opiera się na przetwarzaniu światła słonecznego na energię elektryczną, zasilającą cały dom. Za przetwarzanie energii słonecznej odpowiadają ogniwa fotowoltaiczne, umieszczone w panelach. W wyniku zjawiska fotowoltaicznego, światło słoneczne przekształcane jest w prąd stały. Sprawność tego zjawiska zależy od kilku czynników: struktury ogniwa, umiejscowienia paneli oraz warunków atmosferycznych. Inwerter zamienia prąd stały na prąd zmienny, który płynie w gniazdkach i zasila domowe urządzenia.

Często spotykamy się także z pytaniami o nadprodukcję lub zbyt małą ilość wytwarzanego prądu. Każdy inwerter w ofercie Energi Obrótu współpracuje z aplikacją na urządzeniu mobilnym do monitorowania parametrów elektrycznych instalacji oraz produkcji prądu, dzięki czemu

nasi klienci zyskują większą kontrolę. W przypadku wyprodukowania zbyt dużej ilości energii płynie ona do dystrybutora, a prosument może później z niej skorzystać. Jeżeli ilość wyprodukowanej energii jest zbyt mała, prąd pobierany jest z sieci. Dlatego w trakcie planowania zakupu instalacji bardzo ważny jest prawidłowy dobór mocy instalacji fotowoltaicznej.

- Z roku na rok ilość firm oferujących instalacje paneli fotowoltaicznych rośnie. Wraz z nimi rośnie ilość osób szukających oszczędności i próbujących zamontować cały system samodzielnie. Czy takie działanie ma jednak sens?

Marcin Dawidowski: Moim zdaniem takie działania mogą przynieść więcej szkody niż pożytku. W Internecie można znaleźć wiele filmików z instruktażem, jak samodzielnie zamontować instalację fotowoltaiczną. Jednak dla osoby, która nie ma doświadczenia, to zadanie będzie bardzo trudne. Nie bez powodu do odbioru instalacji wymagane jest posiadanie odpowiednich uprawnień. Warto zaufać sprawdzonemu part-

nerowi, ponieważ zyskujemy pewność, że instalacja zostanie wykonana dobrze. Pewny partner to bezpieczeństwo na każdym etapie inwestycji oraz podczas długoletniej eksploatacji instalacji.

Zamawiając panele fotowoltaiczne od niesprawdzonego dostawcy klient ryzykuje, że firma zniknie z rynku, a on pozostanie bez możliwości zamówienia serwisu lub zgłoszenia awarii. W przypadku naszych komponentów, sprowadzamy je od zaufanych i sprawdzonych dostawców, którzy oferują gwarancje na produkty nawet do 25 lat. Dodatkowo zapewniamy też gwarancję na montaż instalacji.

- Oferta fotowoltaiki od Energi Obrótu to oprócz bezpieczeństwa, profesjonalizmu i stabilności także wiele dodatkowych korzyści takich jak dedykowana aplikacja mobilna, dostęp do preferencyjnego finansowania oraz pełne wsparcie w całym procesie instalacyjnym. Na co jeszcze mogą liczyć klienci?

Marcin Dawidowski: To prawda – zadowolenie klientów jest dla nas aspektem kluczowym. Posiadamy infolinię dla klientów, którzy chcą

umówić się na bezpłatną wizję lokalną oraz dla klientów, którzy zakupili już instalacje od Energi Obrótu. Szczegóły dotyczące montażu instalacji fotowoltaicznej przedstawiane są podczas spotkania w domu klienta lub zdalnie. Dla nowych klientów posiadamy także ofertę kredytu na zakup instalacji fotowoltaicznej. Zawarcie umowy kredytowej odbywa się całkowicie online, a decyzja podejmowana jest nawet w ciągu godziny. Wynegocjowane warunki pozwalają na sfinansowanie inwestycji bez angażowania środków własnych. Dla klientów to duży komfort, ponieważ wszelkie formalności związane z instalacją fotowoltaiczną, w tym jej finansowanie, można załatwić podczas jednego spotkania z handlowcem.

Aby skorzystać z oferty Energa Obrót i umówić się na bezpłatną wizję lokalną, należy wypełnić formularz dostępny na stronie www.energa.pl/fotowoltaika lub zadzwonić pod numer tel.: 55555505.

Sport szkolny z Energa

Energa | GRUPA ORLEN

Sztafety chłopców pod znakiem niespodzianek

Dzień po zmaganiach dziewcząt w Parku im. Jana Pawła II do rywalizacji w sztafety biegach przełajowych przystąpiły męskie zespoły gdańskich szkół. O tytuły Mistrzów Gdańska rywalizowano w trzech kategoriach wiekowych.

W Igrzyskach Dzieci na starcie stanęło 12 drużyn. Już w tej kategorii doszło do sensacji. Faworyzowana Szkoła Podstawowa nr 75 znalazła się dopiero na 8 miejscu, a tymczasem złoto przypadło w udziale uczniom Szkoły Podstawowej nr 7, którzy na finiszu wyprzedzili kolegów ze Szkoły Podstawowej nr 27. Brązowe medale wywalczyli zawodnicy Szkoły Podstawowej nr 81, a tuż za podium uplasowali się podopieczni Szkoły Podstawowej nr 80.

W kategorii Igrzysk Młodzieży Szkolnej uczestnicy rywalizowali na dystansie 1000 metrów. W tej kategorii wystartowało 15 zespołów szkolnych. Również i tutaj faworyci zawiedli. Złote medale zdobyła Szkoła Podstawowa nr 81, srebrne krążki zawisły na szyjach uczniów Szkoły Podstawowej nr 75, a brązowe wywalczyli chłopcy reprezentujący Szkołę Podstawową nr 12. Tuż za podium niespodziewanie znaleźli się chłopcy

z Morskiej Szkoły Podstawowej.

W kategorii Licealiady, do której przystąpiło 12 męskich drużyn, reprezentacje rywalizowały na dystansie 1200 metrów. W tej najstarszej kategorii faworyzowani zawodnicy z XII Liceum Ogólnokształcącego nie mieli sobie równych i pewnie sięgnęli po złoto. Srebrne medale wywalczyli podopieczni Zespołu Szkół Łączności, a brązowe reprezentanci popularnej „Topolówki”. Czwarte miejsce wywalczyli uczniowie XXI Liceum Ogólnokształcącego.

Po zakończeniu każdego biegu czołowe „czwórki” zostały uhonorowane przez przedstawiciela Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego, organizatora Gdańskiej Olimpiady Młodzieży. Do kolejnego etapu, którym są Mistrzostwa Województwa Pomorskiego awansowały po dwa zespoły szkolnej z każdej kategorii wiekowej.

Wyniki

Igrzyska Dzieci:

1. Szkoła Podstawowa 7
2. Szkoła Podstawowa 27
3. Szkoła Podstawowa 81
4. Szkoła Podstawowa 80
5. Szkoła Podstawowa 1

Igrzyska Młodzieży Szkolnej:

1. Szkoła Podstawowa 81
2. Szkoła Podstawowa 75
3. Szkoła Podstawowa 12
4. MORSKA Szkoła Podstawowa
5. Szkoła Podstawowa GEDANENSIS

Licealiada:

1. XII Liceum Ogólnokształcące
2. Zespół Szkół Łączności
3. III Liceum Ogólnokształcące
4. XXI Liceum Ogólnokształcące
5. XIX Liceum Ogólnokształcące

źródło GZSiS
fot. Wojciech Czubaszek



V LO i De La Salle mistrzami w szachach drużynowych

Podczas zakończonych Mistrzostw Gdańska w Szachach Drużynowych 24 zespoły szkolne rywalizowały w 3 grupach wiekowych. W Licealiadzie wystartowało 13 szkół, w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej 6, a w najmłodszej kategorii Igrzysk dzieci, 5 drużyn.



Po sześć rund rozgrywkowych zagraли uczniowie najstarszej kategorii, a pozostałe dwie kategorie stoczyły po 4 pojedynki. To kolejny raz, kiedy uczniowie gdańskich szkół mogli sprawdzić swoje umiejętności w bezpośredniej rywalizacji z rówieśnikami. Dla przypomnienia, według

regulaminu w zawodach musiała startować czwórka uczniów danej szkoły, z czego jedna osoba to dziewczyna.

Zdecydowanie najlepiej z trudami turnieju poradzi sobie uczniowie Szkoły Podstawowej im. Św. Jana De La Salle zgarbiając złote medale w dwu kategoriach

wiekowych. Trzecie złoto, w kategorii Licealiady przypadło w udziale reprezentacji V Liceum Ogólnokształcącego. W tej właśnie grupie wiekowej srebrne medale zdobyli reprezentanci IX Liceum Ogólnokształcącego, a najniższy stopień podium zajęli uczniowie Gdańskiego Liceum Autonomicznego.

W Igrzyskach Dzieci, srebra wywalczyli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 79, wyprzedzając uczniów Szkoły Podstawowej nr 48. W Igrzyskach Młodzieży Szkolnej srebra zawisły na szyjach uczniów Szkoły Podstawowej Gedanensis, a brąz przypadł w udziale zawodnikom ze Szkoły Podstawowej nr 81.

Nagrody w postaci pucha-

rów, medali i dyplomów dla czołowych „czwórek”, wręczał przedstawiciel gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego, organizatora Gdańskiej Olimpiady Młodzieży.

Klasyfikacja w poszczególnych kategoriach:

Igrzyska Dzieci:

1. Szkoła Podstawowa im. Św. Jana De La Salle
2. Szkoła Podstawowa nr 79
3. Szkoła Podstawowa nr 48
4. Szkoła Podstawowa 27
5. III Społeczna Szkoła Podstawowa „STO”

Igrzyska Młodzieży Szkolnej:

1. Szkoła Podstawowa im. Św. Jana De La Salle



2. Szkoła Podstawowa Gedanensis
3. Szkoła Podstawowa nr 81
4. III Społeczna Szkoła Podstawowa „STO”
5. Szkoła Podstawowa nr 1

Licealiada:

1. V Liceum Ogólnokształcące

2. IX Liceum Ogólnokształcące
3. Gdańskie Liceum Autonomiczne
4. Zespół Szkół Łączności
5. X Liceum Ogólnokształcące

źródło GZSiS
fot. Wojciech Czubaszek